



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 50 (582) • 26 sierpnia 2009 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Łukasz Adamski, Mateusz Gniazdowski,

Beata Górka-Winter, Leszek Jesień, Agnieszka Kondek (sekretarz redakcji),

Łukasz Kulesa, Ernest Wyciszkiewicz

Aktywność ugrupowań rebelianckich a przebieg wyborów w Afganistanie

Piotr Krawczyk

20 sierpnia br. odbyły się wybory prezydenckie i do rad prowincji w Afganistanie. Ich znaczenie spokojniejszy od spodziewanego przebieg oraz relatywnie wysoka frekwencja dowiodły, że ugrupowania rebelianckie nie posiadały wystarczających sił i nie były w stanie skoordynować swoich działań tak, aby poważnie zagrozić procesowi wyborczemu. Nie można wykluczyć, że niektóre z nich celowo powstrzymały się przed zakłócaniem głosowania. Największym zagrożeniem dla uznania wyborów i ich wyniku przez społeczeństwo afgańskie może okazać się kwestia nieprawidłowości wyborczych, będących wynikiem zaniedbań lub celowych działań władz.

Działania ugrupowań rebelianckich przed wyborami. Ugrupowania walczące z rządem centralnym uznają obecny porządek w Afganistanie za nielegalny. Od dłuższego czasu rebelianci (w tym talibowie) ogłaszali, że podejmą działania, które uniemożliwią przeprowadzenie wyborów, co miało być demonstracją ich wpływów i przyczynić się do destabilizacji sytuacji w kraju. Wielu członków społeczności międzynarodowej zaangażowanych w Afganistanie miało wątpliwości, czy przeprowadzenie elekcji będzie możliwe. W czasie przygotowań i w trakcie samego głosowania ugrupowania rebelianckie miały możliwość zakłócenia procesu wyborczego, jednakże na żadnym z jego etapów nie były one w stanie lub też nie chciały podjąć skutecznych działań dla realizacji swoich zapowiedzi.

Od jesieni 2008 r. do wiosny 2009 r. trwała uzupełniająca rejestracja wyborców. W tym czasie zarejestrowano ponad 4,5 mln Afgańczyków chcących wziąć udział w głosowaniu, co łącznie z osobami zarejestrowanymi wcześniej dało liczbę ok. 17 mln uprawnionych do głosowania. Proces ten przebiegł nadspodziewanie spokojnie, talibowie i inne ugrupowania rebelianckie nie zakłóciły na masową skalę rejestracji wyborców. Wypadki ataków na punkty wydające karty uprawniające do głosowania czy też ich sporadyczna kradzież nie miały większego wpływu na jego sprawność.

Jednocześnie pojawiały się informacje, że w niektórych regionach grupy rebelianckie zachęcają mieszkańców do pobierania dokumentów rejestracyjnych i same gromadzą karty wyborcze. W związku z tym powstały wątpliwości co do rzeczywistych celów rebeliantów, w szczególności tych najsłabiej powiązanych z Al-Ka'idą i innymi międzynarodowymi organizacjami islamskich radykałów. Zarówno proces rejestracji, jak i dalszy przebieg procesu wyborczego pokazał, że część rebeliantów mogła być zainteresowana udziałem w głosowaniu, w szczególności wyborami do rad prowincji na południu i wschodzie kraju.

Umieszczenie przedstawicieli w radach prowincji mogło wzmocnić pozycję części ugrupowań zbrojnej opozycji i być ich pierwszym krokiem na drodze do wejścia do głównego nurtu afgańskiej polityki. Ugrupowania rebelianckie mogły zgromadzić do 2 mln kart do głosowania. Głosy kontrolowane przez część zbrojnej opozycji mogły też być użyte podczas głosowania prezydenckiego. Przed samymi wyborami administracja prezydenta Karzaja zawarła porozumienia z niektórymi grupami rebelianckimi na południu i wschodzie kraju. Mogło to przyczynić się do zarówno do spokojniejszego przebiegu głosowania, jak i zwiększenia ilości głosów oddanych na obecnego prezydenta.

Kolejnym etapem procesu wyborczego, podczas którego ugrupowania rebelianckie mogły zrealizować swoje zapowiedzi o zakłóceniu procesu wyborczego, była kampania wyborcza. Pomimo obaw, rebelianci nie dokonali zamachu na żadnego z kandydatów na prezydenta. Spośród 3196

kandydatów do rad prowincji życie stracił tylko jeden (w prowincji Ghazni). Nie doszło też do zakłócenia wieców poparcia dla kandydatów.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym głosowanie rebelianci zintensyfikowali aktywność zbrojną, jednak jej celem były głównie siły międzynarodowej koalicji i instytucje centralne rządu afgańskiego. W ostatnich dwóch tygodniach przed głosowaniem talibowie ostrzelali okolice ambasady USA i pałacu prezydenckiego w Kabulu. W stolicy doszło też do pierwszego od lutego br. zamachu samobójczego, którego celem było dowództwo ISAF. Jednocześnie siły rebelianckie nie podjęły znaczących działań, które mogłyby zakłócić proces dostarczania do ponad 6,5 tys. punktów wyborczych materiałów niezbędnych do głosowania. Zakrojona na szeroką skalę operacja dostarczania dużej ilości urn, kart i innych materiałów wyborczych była dobrą okazją do zademonstrowania przez rebeliantów swojego potencjału. Jednakże i tym razem ugrupowania zbrojnej opozycji wykazały się niewielkimi możliwościami.

Bezpieczeństwo podczas wyborów. Dzień głosowania przebiegł spokojniej niż spodziewały się afgańskie władze i społeczność międzynarodowa. W ok. 150 incydentach zginęło ok. 20 osób, cywili i przedstawiciele afgańskich i międzynarodowych sił bezpieczeństwa. Nie doszło jednak do zakrojonej na szeroką skalę fali ataków na punkty wyborcze. W przedwyborczych komentarzach wskazywano np., że ugrupowania rebelianckie, wzorując się na wyborach irackich w 2005 r., mogą przeprowadzić serię zamachów samobójczych na komisje wyborcze. Takie zdarzenia nie zostały odnotowane. Głosowanie odbyło się w ok. 6,2 tys. punktach głosowania, co oznacza, że zaledwie 300 z nich (ok. 4%) nie podjęło pracy.

Stan bezpieczeństwa, a co za tym idzie możliwość oddania głosu, różniły się w poszczególnych regionach. Podczas gdy na północy przypadki zamknięcia lokali wyborczych były sporadyczne, to na południu i wschodzie odnotowano ich więcej. Największe zakłócenia wystąpiły w prowincjach Kandahar, Helmand i Ghazni. W tej ostatniej problemy z uruchomieniem punktów wyborczych wystąpiły w 10 na 18 powiatów, a zamkniętych było ok. 10% komisji wyborczych.

Ugrupowaniom rebelianckim nie udało się doprowadzić do takiego obniżenia frekwencji wyborczej, która mogłaby stanowić podstawę do zakwestionowania legitymizacji nowych władz. Choć frekwencja wyniosła ok. 50% i była o ok. 20% mniejsza niż w wyborach z 2004 r., to i tak była wyższa od spodziewanej. Należy zaznaczyć, że stan bezpieczeństwa był tylko jednym z czynników zniechęcających Afgańczyków do głosowania. Równie istotne okazały się rozczarowanie nieporadnością rządu w ostatnich latach oraz obawa przed fałszerstwami wyborczymi. Ugrupowaniom rebelianckim udało się jednak doprowadzić do zróżnicowania poziomu frekwencji w różnych regionach kraju. Podczas gdy na północy sięgała ona nawet 70%, to w niektórych prowincjach na południu i wschodzie nie była większa niż 20%.

Konsekwencje. Przebieg procesu wyborczego pokazał, że grupy rebelianckie, choć nadal groźne, są pozbawione potencjału pozwalającego na poważne oddziaływanie na sytuację w kraju. Skala ich działań i brak koordynacji udowodniły, że ugrupowania zbrojnej opozycji nie są w stanie skutecznie podejmować długofalowych akcji. Poszczególne frakcje mają różne cele, co znacznie utrudnia podejmowanie wspólnych działań.

Przygotowania do wyborów i ich przebieg wskazują, że niektóre ugrupowania rebelianckie (głównie o charakterze lokalnym) mogą stopniowo włączać się w główny nurt afgańskiej polityki. Wraz ze wzmocnieniem afgańskich sił bezpieczeństwa i międzynarodowych kontyngentów wojskowych mogą one być mniej skłonne do kontynuowania walki zbrojnej przeciwko władzom centralnym. Natomiast aktywni w Afganistanie członkowie międzynarodowych ugrupowań fundamentalistycznych mają inne cele. Wybory w Afganistanie stały się dla nich kolejną okazją do podjęcia nagłaśnianych w mediach ataków na wojska USA i innych państw NATO. W niewielkim stopniu byli oni natomiast zainteresowani zakłóceniem samych wyborów.

Przebieg wyborów pokazał też, że siły afgańskie, przy pomocy koalicji międzynarodowej, są w stanie zapewnić zadowalający poziom bezpieczeństwa w kraju. Istotne wzmocnienie afgańskiej policji, armii i służb specjalnych stało się ważną przeszkodą uniemożliwiającą rebeliantom przeprowadzanie skutecznych akcji w okresie przygotowania i przeprowadzenia wyborów.

W związku z tym, kluczowym zagadnieniem jest obecnie kwestia społecznej legitymizacji nowego afgańskiego rządu. Nieprawidłowości wyborcze mogą istotnie zagrazić wiarygodności afgańskich władz i wspierających je sił międzynarodowych. Jeżeli w społeczeństwie ugruntuje się poczucie, że nowe władze objęły stanowiska w wyniku manipulacji wyborczych, to jeszcze bardziej zmniejszy się zaufanie społeczeństwa do administracji państwowej. To może być podstawą nie tylko do wzmocnienia obecnie istniejących ruchów rebelianckich, ale też do powstania nowych ośrodków opozycji zbrojnej np. na północy kraju.